Artur OCHAŁ
Placówka Straży Granicznej – Szczecin

ŻOŁNIERSKI LOS PLUTONOWEGO BARTŁOMIEJA GOCKA, PODOFICERA BATALIONU KOP „SNÓW"

W marcu 2009 roku poprzez internetowe forum „Odkrywcy" odszukał mnie czternastoletni Maciek[1], odtwarzający historię swojego pradziadka Bartłomieja Gocka, podoficera zawodowego Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), który zginął w pierwszych dniach września 1939 roku w walkach z Niemcami. Maćkowi oraz jego dziadkowi Jackowi udało się zrekonstruować prawie cały życiorys pradziadka Bartłomieja, znali również przypuszczalne okoliczności jego śmierci. Oto historia ich przodka.

Bartłomiej Gocek urodził się 7 sierpnia 1908 roku w podolkuskiej wsi Chlina w gminie Żarnowiec. Swoją służbę w KOP rozpoczął prawdopodobnie jesienią 1930 roku, bo od września 1932 roku był już kapralem nadterminowym (tzw. „kapitulantem") w Batalionie KOP „Krasne"[2], stacjonującym na granicy polsko – sowieckiej. Z zachowanej karty likwidacyjnej założonej 1 października 1932 roku przez por. Noskowskiego, batalionowego płatnika, wynika, że z dniem 15 września tego roku został przyjęty do służby zawodowej na okres 12 lat (tj. do września 1944 roku). Ponadto od lutego 1934 roku musiał pełnić służbę na granicy, o czym świadczy przyznany mu dodatek graniczny w wysokości 10 zł. Musiał być dobrym podoficerem, bo z dniem 1 listopada 1935 roku został wyznaczony dowódcą strażnicy KOP „Łowcewicze" w 2. kompani granicznej „Bryckie". Służył na tym stanowisku do 1 sierpnia 1936 roku[3].

Dla uzupełnienia należy dodać, że strażnica KOP „Łowcewicze" ochraniała 4200 metrowy odcinek granicy polsko – sowieckiej, od północy sąsiadowała ze strażnicą „Zalesie", a od południa z „Bućkami"[4].

---

[1] Maciej Gocek, list do autora, Katowice 20.03.2009r.

[2] Batalion KOP „Krasne" uzupełniany był przez szeregowych przydzielanych z 8. Pułku Piechoty Legionów w Lublinie. Zob. Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), zespół Dowództwa KOP, sygn. 541.438, Rozdzielnik piechotyr. 1913 ir. 1914, 1935r.

[3] Karta likwidacyjna, Krasne n. Uszą 1.10.1932r. kopia w zbiorach Macieja Gocka.

[4] Na odcinku 2. kompanii granicznej „Bryckie" (w niektórych dokumentach jako „Bryćki") w 1932r. było pięć strażnic: „Borki", „Czerwiaki", „Baturyn", „Zalesie" i „Łowcewicze". Strażnica „Bućki" wchodziła w skład kompani granicznej „Małe Bakszty". Po reorganizacji, w 1937r. strażnice: „Borki", „Zalesie" i „Łowcewicze" podlegały dowództwu 2. kompanii granicznej „Bryckie". Strażnica „Łowcewicze" ochraniała w tym czasie 5994 m odcinek granicy. Zob. ASG, zespół Dowództwa

Kpr. Bartłomiej Gocek, dwukrotnie (w 1934 i 1938 roku) był uczestnikiem (tzw. „frekwentantem") kursów doskonalących dla podoficerów zawodowych w Centralnej Szkole Podoficerskiej (CSP) KOP „Osowiec". W międzyczasie dwukrotnie zmieniał się jego przydział służbowy: 15 lipca 1936 roku został przeniesiony do Batalionu KOP „Budsław", a 21 lutego 1937 roku przydzielono go do Pułku KOP „Wilejka".

Zdjęcie studyjne kpr. Bartłomieja Gocka w okresie służby w 10. Batalionie KOP w Krasnem nad Uszą. Na mundurze (wz. 19) na naramiennikach widoczna cyfra „10" oraz oznaka stopnia a na piersi Odznaka KOP „Za służbę graniczną".

KOP, sygn. 541.261, Komunikat dyslokacyjny KOP 1932r.; tamże, sygn. 541.594, Komunikat dyslokacyjny KOP 1938r.

Pod koniec 1936 roku, tajnym rozkazem dowódcy KOP został awansowany na plutonowego z prawem noszenia dystynkcji (od 1 stycznia 1937 r.). Ostatni zapis w karcie likwidacyjnej, dokonany 17 grudnia 1938 roku przez kpt. Feliksa Cebulę, płatnika CSP KOP „Osowiec", dotyczył powrotu plut. Bartłomieja Gocka do pułku i wypłacenia mu poborów za okres do końca tego roku. Był to ostatni przedwojenny zapis jego dziejów, choć ostatnim znanym rodzinie fragmentem żołnierskich losów był powojenny wyrok Sądu Grodzkiego w Wolbromiu. Dnia 13 stycznia 1948 roku na podstawie wniosku rodziny, sąd wydał postanowienie w sprawie uznania go za zmarłego w czasie walk z Niemcami w dniu 4 września 1939 roku pod Jordanowem. Z zachowanego w rodzinnym archiwum wyroku sądu wynika, że w tym czasie służył w Batalionie KOP „Snów" i według świadków (m.in. Władysława Grabowskiego) został prawdopodobnie śmiertelnie ranny w prawą pierś. Poszukiwania prowadzone m.in. poprzez Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie przyniosły żadnych rezultatów, dlatego pod koniec 1947 roku żona zwróciła się do sądu o uznanie go za zmarłego w trakcie działań wojennych[5].

Kpr. Bartłomiej Gocek (po prawej) podczas zajęć oświatowych na strażnicy. Zajęcia prowadzi nieznany plut. – prawdopodobnie dowódca strażnicy. Na jego mundurze (wz. 19) medale pamiątkowe: „Za wojnę 1918-1921" i „Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości"; z lewej strony Odznaka Strzelecka; na prawym rękawie dwa szewrony za sześć lat służby zawodowej. Zdjęcie być może wykonane w okresie świąt Bożego Narodzenia w roku 1934/1935.

[5] Maciej Gocek, list do autora, Katowice 20.03.2009r.

Kpr. Bartłomiej Gocek (siedzi trzeci od lewej) jako dowódca strażnicy KOP „Łowcewicze". Na mundurze kpr. stojącego z prawej strony, widoczne odznaki: Powszechna Odznaka Sportowa (POS), strzelecka, grenadierska oraz Polskiego Związku Narciarskiego (podobnie jak u siedzącego przed nim).

Według przypuszczeń Maćka, jego pradziadek mógł zginąć podczas walk 10. Brygady Kawalerii (Zmotoryzowanej) pod dowództwem płk. dypl. Stanisława Maczka pod Wysoką i Jordanowem, albo do wybuchu wojny pozostał na granicy polsko – sowieckiej (jeszcze w sierpniu była tam także jego żona Irena) i zginął dopiero podczas wrześniowych walk z Armią Czerwoną. Mógł też dostać się do radzieckiej niewoli i został zgładzony w 1940 roku[6]. Zdając sobie sprawę, że z powodu braku dokumentacji archiwalnej dotyczącej Korpusu Ochrony Pogranicza z okresu kwiecień – wrzesień 1939 roku, niemożliwe będzie odtworzenie okoliczności śmierci plut. Bartłomieja Gocka, podjąłem się jedynie trudu wyjaśnienia wątpliwości czy (?), a jeżeli tak to dlaczego podoficer Pułku KOP „Wilejka" brał udział w walkach zmobilizowanego Batalionu KOP „Snów I". Przypuszczałem, że w ten sposób może choć pośrednio uda się wykluczyć lub potwierdzić przypuszczenia Maćka i jego dziadka. Ponadto liczyłem, że przy okazji kwerendy uda się dodać jakieś szczegóły do żołnierskiej biografii żołnierza, zawartej w karcie płatnika. Po żmudnych poszukiwaniach udało mi się dodać kilka ważnych szczegółów do żołnierskiej biografii plut. Bartłomieja Gocka.

[6] Tamże.

Amatorski zespół muzyczny prawdopodobnie w 1. batalionie KOP „Budsław".

Z początkiem sierpnia 1936 roku, po przekazaniu dowództwa strażnicy KOP „Łowcewicze", kpr. Barłomiej Gocek, jako podoficer z doświadczeniem liniowym został wyznaczony dowódcą drużyny i instruktorem kompanii szkolnej – strzeleckiej Pułku KOP „Wilejka". Pułkowa kompania szkolna przygotowywała kandydatów na podoficerów służby czynnej dla dwóch batalionów: „Budsław" i „Krasne", które wchodziły w skład pułku. Już po kilku miesiącach, w grudniu został awansowany na plutonowego[7]. Na podstawie wyników uzyskiwanych w służbie instruktorskiej, w grudniu 1937 roku, został zgłoszony do udziału w kursie doskonalącym dla plutonowych piechoty (bez specjalności) w CSP KOP „Osowiec". Na kurs wyjechał jednak dopiero 3 lipca 1938 roku, wraz z wytypowaną szóstką podoficerów pułku[8]. Pobyt na kursie nie przeszkodził plut. Bartłomiejowi Gockowi w ważnych sprawach rodzinnych, a mianowicie w listopadzie uzyskał zgodę przełożonych na zawarcie związku małżeńskiego. Miesiąc później, 27 grudnia 1938 roku, w parafii rzymsko – katolickiej w rodzinnej Chlinie, zawarł związek małżeński z panną Ireną Słaboń[9]. Prawdopodobnie w tym też czasie zapadła decyzja przeniesienia go na nowe miejsce przydziału. Już na początku 1939 roku gen. bryg. Jan Kruszewski, dowódca KOP rozkazem 556/tjn.Og.Org./39 przeniósł go wraz

[7] ASG, zespół Batalion KOP „Budsław", sygn. 513.13, Rozkaz nr 1 z 2.01.1937r.

[8] Tamże, zespół Pułk KOP "Wilejka", sygn. 512.8, Rozkaz nr 1 z 10.01.1938r.

[9] Tamże, zespół Pułk KOP "Wilejka", sygn. 512.8, Rozkaz nr 52 z 7.11.1938r., rozkaz nr 67 z 26.12.1938r.

z plut. Maksem Weingartnerem „*macierzyście i służbowo*" do Batalionu KOP „Snów"[10]. Bez wątpienia duży wpływ na ich nowy przydział miał ukończony w tym czasie kurs doskonalący w Osowcu. 5 marca 1939 roku, po przybyciu do Snowa, plut. Bartłomiej Gocek i plut. Maks Weingertner zostali przydzieleni do utworzonej w tym właśnie dniu 1. kompanii szkolnej – strzeleckiej, która miała kształcić podoficerów obowiązkowej służby czynnej. Obaj jako doświadczeni podoficerowie – instruktorzy zostali wyznaczeni na stanowiska zastępców dowódców plutonów szkolnych[11].

Na nartach. Kpr. Bartłomiej Gocek na nartach (stoi po lewej).

Dowódcą kompanii został mianowany kpt. Jan Batorski, na początku lutego przeniesiony z rozformowanego w tym czasie Batalionu KOP „Suwałki". Od swojego przybycia do Snowa wraz z por. Kazimierzem Krawiec (również przeniesionym z Suwałk)[12] przygotowywał on pododdział na przyjęcie pierwszego kursu podoficerskiego. Do kadry

[10] Tamże, zespół Pułk KOP "Wilejka", sygn. 512.9, Rozkaz nr 4 z 30.01.1939r.

[11] 1. kompanię szkolną-strzelecką Batalionu KOP „Snów", utworzono na podstawie rozkazu dowódcy KOP 456/tjn.Og.Org./39. Dotychczasowa 1. kompania strzelecka dowodzona przez kpt. Karola Horitz, została przemianowana na 3. kompanię strzelecką. Zob. ASG, zespół Batalion KOP „Snów", sygn. 521.13, Rozkaz nr 48 z 2.03.1939r.

[12] Tamże, sygn. 521.13, Rozkaz nr 29 z 8.02.1939r., rozkaz nr 30 z 9.02.1939r., rozkaz nr 37 z 17.02.1939r.

nowej kompanii szkolnej w zdecydowanej większości przydzieleni zostali podoficerowie przeniesieni z Suwałk[13].

Obsada 1. kompanii szkolnej – strzeleckiej Batalionu KOP „Snów”
(stan na początek marca 1939 r.) [14].

kpt. Jan Batorski	dowódca kompanii	przeniesiony z Suwałk
por. Kazimierz Krawiec	dowódca plutonu	przeniesiony z Suwałk
por. Jan Stroiński	dowódca plutonu	od 11 marca
sierż. Józef Hałas	szef kompanii	przeniesiony z Suwałk
plut. Bartłomiej Gocek	zastępca dowódcy plutonu	przeniesiony z Wilejki
plut. Maks Weingertner	zastępca dowódcy plutonu	przeniesiony z Wilejki
plut. Stanisław Olesiński	podoficer gospodarczy	przeniesiony z Suwałk
kpr. Bolesław Duda	podoficer broni	przeniesiony z Suwałk
plut. Władysław Bąba	drużynowy	przeniesiony z Suwałk
kpr. Stanisław Mąkosa	drużynowy	z 3. kompanii strzeleckiej
kpr. Zdzisław Doliński	drużynowy	przeniesiony z Suwałk
kpr. Władysław Zakrzewski	drużynowy	z 2. kompanii strzeleckiej
kpr. ndt. Józef Filipa	drużynowy	z 2. kompanii strzeleckiej
kpr. ndt. Michał Jaszak	drużynowy	z 3. kompanii strzeleckiej

Ponadto, na funkcyjnych kompani szkolnej przydzieleni zostali z innych kompani: strz. Wiktor Palke na trębacza, strz. Eugeniusz Greguła na ordynansa dowódcy kompanii, strz. Antoni Siwczyk na ordynansa, por. Kazimierza Krawca oraz strz. Antoni Boczkowski na kucharza[15]. W dniach 6 – 7 marca oficerowie kompanii wyjechali po żołnierzy z rocznika 1917/I, przydzielonych do kompanii: por. Kazimierz Krawiec do 25. Pułku Piechoty w Piotrkowie Trybunalskim, a kpt. Jan Batorski do 17. Pułku Piechoty w Rzeszowie. W dniu 12 marca do koszar w Snowie przybyły pierwsze grupy elewów kursu podoficerskiego. Do kompanii szkolnej przydzielono: 51 żołnierzy z 17. pułku, 10 z 25. pułku, 37 przydzielonych z 29. Pułku Strzelców Kaniowskich w Kaliszu oraz pojedynczych strzelców z batalionów KOP „Kleck” i „Orany”. W pierwszych dniach kursu wymieniono żołnierzy nienadających się do szkolenia[16]. Ostatecznie po ustaleniu przydziałów wszystkich żołnierzy, w dniach 21 – 25 marca, plut. Bartłomiej Gocek mógł otrzymać

[13] Tamże, sygn. 521.13, Rozkaz nr 48 z 2.03.1939r., rozkaz nr 51 z 6.03.1939r.

[14] Zestawiono na podstawie rozkazów Batalionu KOP „Snów” z 1939r.

[15] ASG, zespół Batalion KOP „Snów”, sygn. 521.13, Rozkaz nr 51 z 6.03.1939r.

[16] Tamże, sygn. 521.13, Rozkaz nr 54 z 9.03.1939r., rozkaz nr 56 z 11.03.1939r., rozkaz nr 58 z 14.03.1939r., rozkaz nr 60 z 15.03.1939r.

przysługujący mu urlop przeniesieniowy, na przewiezienie swoich rzeczy z Wilejki. Warto wspomnieć, że 15 marca zapobiegliwie zamówił on 2 tony węgla „*dąbrowieckiego*" za 68 zł, jako opał w sezonie zimowym 1939/1940 (!)[17]. W tym czasie nic nie zapowiadało tragicznych zmian w jego życiu, mimo że z początkiem marca pomiędzy dowództwem batalionu a dowództwem pułku w Baranowiczach trwał ożywiony ruch kurierów z tajnymi dokumentami mobilizacyjnymi.

Wigilia podoficerska, prawdopodobnie w 1. Batalionie KOP w Budsławiu. W głębi siedzi prawdopodobnie dowódca kompanii wraz z rodziną.

Niestety z datą 22 marca 1939 roku kończą się rozkazy dzienne batalionu, na podstawie których można by odtworzyć ostatnie pokojowe miesiące służby plut. Bartłomieja Gocka. Dalsze, przypuszczalne losy można jednak odtworzyć na podstawie opracowań historycznych. Przyjmując, że w trakcie trwania 6 – miesięcznego szkolenia podoficerów (od marca do września) stosunkowo rzadko dokonywane były zmiany w obsadzie kadry podoficerskiej, należy według mnie przyjąć, że jego przydział nie uległ zmianie aż do wybuchy wojny, tj. był podoficerem 1. kompanii szkolnej – strzeleckiej Batalionu KOP „Snów". Dnia 23 marca 1939

[17] Tamże, sygn. 521.13, Rozkaz nr 60 z 15.03.1939r., rozkaz nr 63 z 20.03.1939r.

roku zgodnie z planem mobilizacyjnym „W”, zarządzona została częściowa mobilizacja jednostek KOP.

Kpr. Bartłomiej Gocek (pierwszy z lewej) w gronie sierż. Pułku KOP „Wilejka”. Dwaj podoficerowie stojący po prawej w bluzach drelichowych, obok w mundurze wz. 19, natomiast kpr. B. Gocek w mundurze wz. 36.

W oparciu o pododdziały odwodowego Batalion KOP „Snów”, zmobilizowane zostały w tym czasie bataliony KOP „Snów I” i „Snów II”, które przesunięte zostały na południowe pogranicze, w rejon Żywiec – Chabówka – Nowy Sącz, gdzie zajęcie Słowacji umożliwiło Niemcom oskrzydlenie Polski od południa. Oba bataliony weszły w skład 1. Pułku Piechoty KOP[18], utworzonego dla zamknięcia przejść przez górzysty teren Beskidów. Pułk dowodzony przez ppłk. Wojciecha Wójcika, zajął pozycję na linii: Góra Ludwiki – Wysoka – Skawa Górna – Rokiciny – Rdzawka – Ponice, z zamiarem obrony dróg prowadzących na Jordanów i Chabówkę[19]. Kompania szkolna – strzelecka[20] kpt. Jana Batorskiego (w

[18] Pułki piechoty KOP, które weszły w skład formacji górskich określane są także mianem pułków piechoty górskiej.

[19] W skład 1. Pułku KOP oprócz batalionów KOP „Snów I” i „Snów II” wchodził Batalion Obrony Narodowej „Zakopane” dowodzony przez mjr. Edwarda Rotha i 152. bateria artylerii górskiej. Pułk wraz z 2. Pułkiem KOP, utworzonym na bazie Pułku KOP „Wołożyn” wchodził w skład 1. Brygady Górskiej, której dowódca był płk dypl. Janusz Gaładyk. Brygada podporządkowana była Armii

której prawdopodobnie nadal służył plut. Bartłomiej Gocek) weszła w skład I batalionu („Snów I"), dowodzonego przez ppłk Jana Kazanowskiego. Batalion objął obronę pododcinka „Jordanów", gdzie przygotował pozycje obronne[21].

Plut. Bartłomiej Gocek (pierwszy z prawej) podczas posiłku podoficerów. Na patkach kołnierzy trzech żołnierzy widoczne odznaki stylizowanej liry, świadczące o przydziale do batalionowej orkiestry.

Po wybuchu wojny, 1 września późnym popołudniem z kierunku Spytkowic na pozycje obronne 1. Pułku Piechoty KOP wyszło silne uderzenie grupy 60 – 70 niemieckich czołgów z 2. Dywizji Pancernej. Atak został odparty siłami obrońców, a na przedpolu pozostało kilka wraków. Dowódca 1. Brygady Górskiej wysłał jednak do dowództwa alarmujący meldunek „*Nie zrozumcie mnie źle, 1. Pułk KOP spełni rolę Leonidasa,*

„Kraków". Zob. W. Grobelski, *1 Pułk Piechoty KOP w walkach pod Jordanowem i Wysoką we wrześniu 1939r.*, [w:] Towarzystwo Miłośników Ziemi Jordanowskiej, Prace Komisji Historii Wojskowości, 2003r. t. II, s. 76; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003r., s. 81, 118-119.

[20] W trakcie mobilizacji w kompanii utworzony został III pluton a jego dowódcą został ppor. Bujnicki. Kompania była czwartą kompanią w składzie Batalionu KOP „Snów I". W. Grobelski, *1 Pułk Piechoty KOP.*., dz. cyt., s. 81; J. Prochwicz, *Formacje..,* dz. cyt., s. 379, 380.

[21] W. Grobelski, *1 Pułk Piechoty KOP*.., dz. cyt., s. 78.

ale myślcie o swoim skrzydle i tyłach"[22]. Wobec zagrożenia tyłów armii, gen. bryg. Antoni Szyling skierował w zagrożony rejon 10. Brygadę Kawalerii płk. Stanisława Maczka. Na pozycje 1. Pułku Piechoty KOP, znajdujące się na linii Góra Ludwiki – Wysoka, przydzielone zostały pododdziały 24. Pułku Ułanów (dowódca płk dypl. Kazimierz Dworzak) i 16. dywizjonu artylerii motorowej. Rankiem 2 września, oddziały niemieckiej 2. Dywizji Pancernej, po ostrzale artyleryjskim wznowiły natarcie, które ponownie załamało się pod ogniem polskich obrońców. Po kilku godzinach, około 8.00 wojska niemieckie przeprowadziły kolejny atak z użyciem czołgów, które jednak po długiej walce, wobec uporczywej obrony wycofały się w stronę Spytkowic. Oba natarcia oceniono, że były przeprowadzone siłami pułku piechoty.

Do szczególnie zaciętych walk doszło na pozycji „Wysoka", gdzie kompania szkolna kpt. Jana Batorskiego wspierała oddziały zmotoryzowane z 24. Pułku Ułanów. Jak wspomina oficer 10. Brygady Kawalerii rtm. Ludwik Ferenstein *„...kapitan Batorski dobrze się okopał ze swoją kompanią Korpusu Ochrony Pogranicza. Jest to wyborowa kompania szkolna. Oczy wszystkich wpatrzone są tam skąd spodziewamy się nieprzyjaciela..."*[23]. Czołgi mimo celnego ognia polskich działek przeciwpancernych i wsparcia artylerii z pociągu pancernego nr 51, przełamały linię obrony i podeszły pod szczyt wzgórza. Jednak wobec braku wsparcia piechoty niemieckie (3. Dywizja Górska), która została przygwożdżona do ziemi przez polską obronę, krótko po 9.00 czołgi wycofały się. Według wspomnień rtm. Ferensteina *„...Kopiści stopnieli do połowy. Dwóch młodszych oficerów wyniesiono z ciężkimi ranami. Batorskiego opatrzyli już sanitariusze. Kapitan nie chce opuścić swojej pozycji i swojej kompanii. Wola walki jest u niego silniejsza niż ból rozpalonej rany w ramieniu. Obrona po prostu wrosła w okopy..."*[24].

Podczas kolejnego popołudniowego ataku na polskie pozycje w rejonie Wysokiej, ruszyło około 200 czołgów wspieranych przez oddziały piechoty zmotoryzowanej. Żołnierze pułku KOP i 10. Brygady Kawalerii, początkowo stawiali zacięty opór (m.in. zniszczono kilkanaście czołgów[25]), ale wobec miażdżącej przewagi wojsk niemieckich, około

[22] D. Markowski, *Dzieje bitwy jordanowskiej,* „Gazeta Górska", nr 7, 2010r., s. 16.

[23] L. Ferenstein lokalizuje obronę kompanii na Górze Świętej Ludwiki. Zob. L. Ferenstein, *Czarny naramiennik. Wspomnienia oficera sztabu 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej,* Warszawa 1985r., s. 32.

[24] L. Ferenstein, *Czarny naramiennik..,* dz. cyt., s. 36;

[25] Załoga jednego z dział ppanc. dowodzona przez kpr. Wincentego Dziechciarza z 4. szwadronu 24. Pułku Ułanów, zniszczyła podczas walki 7 czołgów, ale cała załoga wraz z dowódcą poległa w walce. Kpr. Dziechciarz pośmiertnie został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy. Zob. D. Markowski, *Dzieje..,* dz. cyt., s. 17.

16.00, polska obrona została przełamana. Gdy piechota niemiecka podeszła pod grzbiet Wysokiej, oddziały I batalionu („Snów I") zostały zmuszone do wycofania się. Żołnierze niemieccy po ich zajęciu umocnili się, nie podejmując jednak dalszego natarcia. W walkach pod Wysoką znaczne straty poniosła m.in. kompania szkolna kpt. Jana Batorskiego, a on sam został dwukrotnie ranny i dostał się do niemieckiej niewoli[26]. W walkach na pozycji „Wysoka" poległo 55 polskich żołnierzy oraz 3 ochotników, a pobliska wieś w odwecie za wspieranie polskich wojsk została spalona przez Niemców[27].

Podoficerowie KOP podczas wycieczki krajoznawczej. Zdjęcie prawdopodobnie z okresu szkolenia w CSP KOP „Osowiec".

[26] Ranny kpt. J. Batorski dostał się do niewoli, w której przebywał do 10.05.1945r. Po uwolnieniu z oflagu służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W 1946r. został repatriowany do Polski. Mieszkał i pracował w Warszawie. Zob. A. Ochał, *Słownik oficerów i chorążych Korpusu Ochrony Pogranicza w Suwałkach (1929-1939),* Suwałki 2009r., s. 21.

[27] Tylko 14 żołnierzy spoczywa w kwaterze wojennej cmentarza parafialnego w Wysokiej, pozostali zostali pochowani w innych miejscowościach m.in. 6 zostało pochowanych w zbiorowej mogile na cmentarzu w Jordanowie. Niemcy spalili we wsi Wysoka 148 zabudowań. Wieś za swoją postawę wobec wroga w 1946r. została odznaczona Krzyżem Grunwaldzkim. Zob. Ogólnopolska Komputerowa Baza Cmentarzy Wojennych Rady Pamięci Walk i Męczeństwa.

[http://groby.radaopwim.gov.pl/grob/6862/].

Kompania szkolna-strzelecka Pułku KOP „Wilejka". Plut. Bartłomiej Gocek oznaczony strzałką. W drugim rzędzie, pośrodku prawdopodobnie dowódca pułku w otoczeniu kadry.

Wobec zmiany sytuacji ogólnej, dowódca armii podjął decyzję o wycofaniu oddziałów na pozycje w głębi kraju. W nocy z 2 na 3 września, pododdziały 10. Brygady Kawalerii z podporządkowanym jej 1. Pułkiem Piechoty KOP miały bronić dotychczasowych stanowisk zajmowanych pod Rabką. Rankiem 3 września pozycje pułku ponownie zostały zaatakowane przez wojska niemieckie, a walki toczyły się aż do godzin południowych. Jednak kolejne uderzenie przeprowadzone przez Niemców w godzinach popołudniowych, zmusiło obrońców do odwrotu. I batalion („Snów I"), wycofujący się przez rzekę Mszankę, został zaatakowany przez nacierające niemieckie czołgi i po raz kolejny poniósł znaczne straty. Jednak pomimo strat i zmęczenia żołnierzy, pułk do godzin wieczornych utrzymał południowo – wschodni skraj Mszany Dolnej opóźniając tym samym marsz wojsk niemieckich. Jednakże w godzinach nocnych z 3 na 4 września oddziały 1. Pułku Piechoty KOP, pod silnym naporem nieprzyjaciela, zmuszone zostały do cofnięcia w rejon Kasiny Wielkiej i Woli Skrzydlańskiej. Żołnierze pułku wyczerpani w walce i kolejnych marszach, dopiero wieczorem 4 września weszli do ponownej walki, luzując zmęczone pododdziały 24. pułku ułanów na odcinku Kasina Wielka – Wiśniowa. Na tej pozycji, następnego dnia prowadzili dalsze walki z nacierającymi Niemcami. Tego dnia kolejne silne uderzenie,

przeprowadzone w godzinach popołudniowych, ponownie zmusiło obrońców do wycofania się. Rankiem 6 września resztki 1. oraz 2. Pułku Piechoty KOP skupiły się w rejonie Cichawka – Wola Wieruszycka, gdzie koło południa zostały ponownie zaatakowane przez Niemców. Ponosząc znaczne straty, oddziały wycofały się w rejon Wiśnicza Nowego. W kolejnych dniach resztki obu pułków KOP, tocząc walki odwrotowe, wycofywały się w kierunku Kolbuszowej i Sokołowa, gdzie 9 września zostały ostatecznie rozbite i rozproszone[28].

Plut. Bartłomiej Gocek (pierwszy od lewej) i być może plut. Maks Weingertner podczas jesiennego spaceru po mieście (Warszawa?).

[28] J. Prochwicz, *Formacje..,* dz. cyt., s. 120-128; W. Grobelski, *1 Pułk Piechoty* .., dz. cyt., s. 83-87.

Jak słusznie zauważa Jerzy Prochwicz, autor jedynej kompleksowej pracy poświęconej udziałowi formacji KOP w walkach we wrześniu 1939 roku, żołnierze KOP *„walczyli z determinacją, dobrze wyszkoleni i dobrze dowodzeni, odchodzili z kolejnych pozycji w twardej i nieustępliwej walce”*[29]. Musieli jednak ulec wobec miażdżącej przewagi wojsk niemieckich. Z powodu braku szczegółowych relacji uczestników walk, niemożliwe jest w tych opisach odnalezienie losów pojedynczego żołnierza, stąd można jedynie w tym miejscu snuć przypuszczenia. Według mojego osobistego przekonania plut. Bartłomiej Gocek do końca służby był żołnierzem Batalionu KOP „Snów I” i wprawdzie walczył u boku żołnierzy z brygady płk. Stanisława Maczka, ale nie służył w jego jednostce. Za wątpliwe uważam również to, że pozostał na granicy polsko – radzieckiej i po 17 września walczył z sowieckim agresorem, gdyż Batalion KOP „Snów” miał charakter odwodowy i nie służył bezpośrednio na granicy, a po mobilizacji jednostka nie wyzbywałaby się przecież doświadczonych podoficerów liniowych. Natomiast pewne moje wątpliwości budzi miejsce i data śmierci ustalona przez sąd grodzki, bo jeżeli zginął 4 września, to musiałby brać udział w walkach w rejonie Kasina Wielka – Wiśniowa, a jak widać z opisu Jerzego Prochwicza, tego dnia batalion nie brał udziału w większych walkach. Być może plut. Bartłomiej Gocek brał udział w najcięższej walce stoczonej przez kompanię szkolną kpt. Jana Batorskiego, w dniu 2 września na pozycji „Wysoka” i tam został śmiertelnie ranny. Możliwe, że po umieszczeniu w szpitalu polowym zmarł na skutek ran po kilku dniach i został pochowany w bezimiennej żołnierskiej mogile na szlaku odwrotu polskiej armii.

Plut. Bartłomiej Gocek nigdy nie powrócił z wojny do rodzinnej Chliny, do młodziutkiej żony i do synka Jacka, który urodził się w kilka miesięcy po jego przypuszczalnej śmierci. Na szczęście mimo upływu lat, pamięć o nim nie zatarła się wśród członków jego rodziny, a Maciek pewnie przekaże ją kiedyś swoim dzieciom. Mam jedynie nadzieję, że być może dzięki temu artykułowi uda się dodać choćby najmniejszy szczegół do jego historii.

Niniejszy tekst powstał z inspiracji Macieja Gocka, któremu serdecznie dziękuję za pomoc w jego przygotowaniu. Wszystkie zamieszczone zdjęcia pochodzą z rodzinnych zbiorów rodziny państwa Gocków. Jeżeli znasz jakieś szczegółu pasujące do tej historii napisz do autora: a.ochal@interia.pl.

[29] J. Prochwicz, *Formacje..*, dz. cyt., s. 125.

Ochał Artur; Żołnierski los plutonowego Bartłomieja Gocka, podoficera Batalionu KOP „Snów", Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia nr 4/10, Koszalin 2010, s. 88 – 102.